Rok V. Piątek dnia 11 stycznia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 9

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Przed spotkaniem min. Becka z Lavalem.

PARYŻ. Wymiana zdań między Polską i Francją nastąpi prawdopodobnie z końcem bieżącego tygodnia w ciągu rozmów, jakie min. Beck zamierza odbyć z min. Lavalem w Genewie.

W Paryżu mówią, że min. Beck w czasie spotkania z min. Lavalem zapozna go z polskim projektem politycznej i gospodarczej organizacji Europy północno-wschodniej.

Tendencją tych rozmów ma być rozpoczęcie akcji, któraby z biegiem czasu pozwoliła wyświetlić liczne problemy uważane obecnie za sporne w Warszawie i Paryżu.

Przed nową emisją miejskich listów zastawnych

WARSZAWA Odbyło się posiedzenie prezydjum towarzystw kredytowych miejskich, na którem zadecydowano wystąpić do Ministerstwa Skarbu o zezwolenie na nowe emisje listów zastawnych na następujące cele: na spłatę uciążliwych zobowiązań hipotecznych, na remonty zagrożonych domów, na wykończenie nowo wznoszonych domów mieszkalnych, na przyłączenie domów do sieci wodociągowo-kanalizacyjnej i na działy rodzinne.

Nadto na posiedzeniu tem rozpatrywana była sprawa ramowego statutu dla wszystkich towarzystw kredytowych miejskich, Po długiej dyskusji statut ten przyjęto.

Polsko - norweskie porozumienie taryfowe.

WARSZAWA. Pertraktacje w sprawie zawarcia porozumienia taryfowego pomiędzy Polską a Norwegją doprowadziły do zawarcia umowy, która została w formie protokółu taryfowego do układu handlowego polsko-norweskiego podpisana dnia 9 bm.

Proces o zajścia przed katedrą łódzką.

ŁÓDZ. W dniu 14 stycznia odbędzie się w Łodzi sensacyjny proces przeciwko członkom Stronnictwa Narodowego.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 19 endeków, wśród których znajduje się 5-ciu radnych, kilku studentów rzemieślników i robotników.

Oskarżeni są oni o wywołanie i udział w głośnych zajściach przed katedrą św. Stanisława Kostki w dniu 3 maja ub. r.

Głównym oskarżonym jest adwokat Kowalski, prezes Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Strajk włókniarzy.

ŁÓDŹ. Od kilku tygodni w organizacjach zawodowych włókniarzy rozważany był projekt proklamowania jednodniowego strajku powszechnego na znak protestu przeciwko stałemu naruszaniu umowy zbiorowej przez fabrykantów.

Strajk ten wybuchnąć miał już przed świętami, wobec jednak unieruchomienia fabryk przez przemysłowców, narazie projektu tego zaniechano.

Obecnie, jak się dowiadujemy, postanowiono, ażeby strajk ten odbył się w czwartek, 17 b. m.

W 65 dni przez Atlantyk.

PORTO ALEGRE. Do zatoki Guanabara zawinęła mała łódź żaglowa Sport kierowana przez Finlandczyka Arnta Stelma. Łódź wypłynęła z Finlandji 5 lipca 1934 r. Stelm przepłynął Atlantyk w 65 dni.

Zbezczeszczenie emblematów państwowych.

Niepoczytalny wybryk „narodowców".

TYSZOWCE. W tutejszym sądzie grodzkim odbyła się rozprawa karna przeciw Michałowi Kolesie, prezesowi koła Stronnictwa Narodowego w osadzie Komarów, pow Tomaszów Lubelski, oraz Władysławowi Wysłockiemu i Tadeuszowi Pachli, oskarżonym o zbezczeszczenie emblematów państwowych w dniu 10 listopada rb. Zamiar zniszczenia emblematów państwowych wyszedł od członków Stronnictwa Narodowego osady Komarów z Kolesą na czele. Miał to być akt zemsty przeciw miejscowym organizacjom prorządowym. Zamiar ten zrealizowano w przededniu święta Niepodległości, angażując do tej roboty nie jakiego Tadeusza Pachlę, osobnika, który niejednokrotnie już wchodził w kolizję z kodeksem karnym.

Pachla otrzymał za zniszczenie chorągwi i godła państwowego 20 zł. gotówką, mając przytem przyobiecane od Kolesy dalsze wynagrodzenie.

Inspiratorzy, przewidując surową odpowiedzialność, jaka im grozi w wypadku ujawnienia źródła przestępstwa, usiłowali w ostatniej chwili zrzucić całą winę na Pachlę.

W tym też duchu „Gazeta Warszawska" zamieściła swego czasu wiadomość.

Natomiast w świetle przewodu sądowego całkowita wina oskarżonych została udowodniona i sąd wydał wyrok skazujący Michała Kolesę na sześć miesięcy aresztu, Władysława Wysłockiego również na 6 miesięcy aresztu, a Tadeusza Pachlę na 6 miesięcy więzienia, przyczem areszt prewencyjny nie został im zaliczony.

54.000.000 złotych grzywny

nałożono na „Wspólnotę Interesów".

KATOWICE. W związku z dochodzeniami karno-skarbowemi, prowadzonemi od dłuższego czasu przeciwko b. dyrektorom Katowickiej Spółki Akcyjnej i Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury, tworzących t. zw. Wspólnotę Interesów — Tomali, Bernhartowi, Szerfowi, Kalenbornowi i Willigerowi i innym, którzy, jak wiadomo, zbiegli do Niemiec, o nadużycia skarbowe za lata od 1929 do 1932 wydział skarbowy śląskiego urzędu wojewódzkiego w Katowicach nałożył grzywny pieniężne na wyżej wymienionych dyrektorów na mocy artykułu 96, ustawy o podatku dochodowym w łącznej wysokości 54.512.000 zł.

Wobec tego, że za kary wymierzone dyrektorom solidarnie odpowiadają spółki, sumą tą po połowie t. zn. po 27 256 tys. zł. obłożone zostały Katowicka Spółka Akcyjna i Zjednoczone Huty Królewskiej i Laury, tworzące koncern Wspólnoty Interesów.

Prześladowanie pisma polskiego

na Śląsku czeskim.

MOR. OSTRAWA. Ostrawski sąd prasowy, rozpatrując dwie ostatnie konfiskaty „Dziennika Polskiego" wydał na wniosek prokuratora orzeczenie, nietylko zatwierdzające obydwie konfiskaty, ale i stwierdzające, że „Dziennik Polski" może być zamknięty, jeżeli kontynuować będzie rzekomo antypaństwową działalność. „Dziennik Polski" wniósł odwołanie, naskutek którego odbyła się przed specjalnym senatem prasowym druga rozprawa. Sąd odrzucił odwołanie i zatwierdził konfiskatę obu artykułów (o ks. Hlince oraz o prześladowaniu polskich instytucyj finansowych i gospodarczych na Śląsku i nad Olzą), potwierdzając jednocześnie zastrzeżenie możliwości zamknięcia wydawnictwa.

„Czeskie Slovo", które prowadzi ostrą kampanję przeciw „Dziennikowi Polskiemu" i stara się wpłynąć na urzędy, by organ ludności polskiej w Czechosłowacji został jaknajprędzej zamknięty, — coraz częściej publikuje artykuły w języku polskim w nadziei, że po zamknięciu „Dziennika Polskiego" stanie się pismem Polaków w Czechosłowacji.

Marsz głodowy robotników „Citroena".

PARYŻ Pozostający bez pracy wskutek zamknięcia fabryk „Citroena" robotnicy w liczbie około 15.000 postanowili zorganizować w najbliższą sobotę marsz głodowy do izby deputowanych celem przedłożenia deputowanym swych żądań w sprawie zasiłków i pomocy zimowej.

Robotnicy, mieszkający na przedmieściach Paryża zjawią się w tym samym czasie w merostwach swych dzielnic i przedłożą te same żądania. Minister pracy przyrzekł wyasygnować pewne fundusze na zaopatrzenie robotników, znajdujących się w krytycznych warunkach.

Stłumienie rewolty w Albanji.

WIEDEŃ. Albańskie oficjalne biuro prasowe wydało znów jeszcze jeden komunikat, w którym zaprzecza wszelkim pogłoskom o rewolucji w kraju i oskarża rząd i prasę grecką o lansowanie nieprawdziwych pogłosek o niepokojach, a nawet zdetronizowaniu Ahmeda Zogu.

Sprawę adjutanta królewskiego Muharrema Bajraktari przedstawia komunikat w ten sposób, że dokonał on jakichś nadużyć, przez jakiś czas ukrywał się na terytorjum Albanji, a gdy wreszcie władze natrafiły na jego ślad, zbiegł przedwczoraj do Jugosławji. W ucieczce towarzyszyło mu 6-ciu jego kuzynów, służący oraz dwaj mężczyźni, poszukiwani za rozmaite przestępstwa przez władze. Bajraktari przez pewien czas ukrywał ich w swem mieszkaniu obok pałacu królewskiego.

Według prywatnych doniesień nadeszłych z Wiednia, rewolta adjutanta Bajraktari została przez władze rządowe pod dowództwem starych generałów stłumiona

Wykłady o Polsce w Holandji.

HAGA. Znany publicysta i dziennikarz holenderski A. den Doolaard, laureat nagrody literackiej Holenderskiego Towarzystwa Literatury, autor najbardziej aktualnej obecnie w Holandji powieści „Orient-Express" rozpoczął cykl wykładów o Polsce w Uniwersytecie Ludowym w Amsterdamie.

Prelegent, który zna Polskę z dłuższego w niej pobytu, jak również i inne kraje słowiańskie, objawia w swych wykładach głęboką sympatję dla Polski, a odczyty jego cieszą się wielkiem powodzeniem. Sala jest przepełniona. Prelegent ilustruje swoje wykłady przezroczami, wykonanemi według własnych zdjęć oraz płytami gramofonowemi.

Fala mrozu nie ustępuje.

Według komunikatu P. I. M. stan pogody wczoraj przedstawiał się następująco: Dalsze przesuwanie się mas suchego powietrza polarno-kontynentalnego powodowało w Polsce pogodę słoneczną o bezchmurnem naogół niebie i bardzo mroźną; chmurno było tylko na Śląsku i w Częstochowskiem. Temperatura o godz. 7 wynosiła od 16 do 20 w zachodniej połowie, a od 12 do 30 we wschodniej połowie kraju; w górach notowano od 12 do 22. Niklę opady. za dobę ubiegłą ogarnęły Pomorze oraz częściowo Wielkopolskę i Śląsk. Szata śnieżna pozostaje bez większych zmian.

Kieleckie nawiedziła fala silnych mrozów, dochodzących do 20 st. C. poniżej zera.

Wczoraj w Wilnie temperatura wynosiła 25 C.

W Rosji mrozy ustępują.

MOSKWA. Według informacyj państwowego instytutu meteorologicznego fala mrozów, która nawiedziła obecnie Europę wschodnią, osiągnęła już swój punkt kulminacyjny. Podczas gdy w Moskwie notowano onegdaj—33 stopnie, na Krymie—20 st., a na Uralu—40 st., u europejskich wybrzeży Oceanu Lodowatego, a w szczególności u wybrzeży morza Barenca temperatura podniosła się do zera. Moskiewski instytut meteorologiczny stwierdza napływ mas ciepłego powietrza z północy i przepowiada załamanie się mrozu w Moskwie w ciągu najbliższych dwóch dni oraz posunięcie się fali ciepła w kierunku południowo-zachodnim.

Huragan śnieżny na morzu Czarnem i Kaspijskiem.

MOSKWA. Na morzach Kaspijskiem i Czarnem szaleje przy 22 st. mrozu huragan śnieżny, przyczem szybkość wiatru wynosi 41 m. na sukundę.

W Noworosyjsku wicher wyrywał drzewa, przewracał wagony i pozrywał przewody elektryczne Miasto tonie w ciemnościach. Zanotowano 8 pożarów, m. in. spłonęła częściowo fabryka „Proletarjusz".

Statek duński „Bornholm" został wyrzucony na brzeg. Wiele okrętów wywa ratunku.

Wędrówka butelki.

LENINGRAD. Na wybrzeżu wyspy Koługewena zachód od Nowej Ziemi znaleziono butelkę, którą, jak sądzą, wyrzuciła na wybrzeżach Grenlandji duńska ekspedycja polarna w 1930 r., prowadząca badania mające wskazać kierunek prądów morskich pod biegunem.

O czem będzie mowa na konfr. w Londynie.

LONDYN. W związku z mającą nastąpić wkrótce wizytą Flandina i Lavala w Londynie, szereg dzienników twierdzi, że w zakresie polityki międzynarodowej omawiane będą w Londynie następujące zagadnienia: 1) rozbrojenie, 2) powrót Niemieo do Ligi Narodów, 3) wskrzeszenie paktu wschodnio-europejskiego.

Równocześnie z temi rozmowami odbywać się mają w Rzymie narady przedstawicieli rządów państw graniczących z Austrją, dla zrealizowania francusko-włoskiego paktu, dotyczącego Austrji.

Niemcy również otrzymają zaproszenie do udziału w tej konferencji.

Hitler pragnie spotkania z Flandinem i Lavalem.

BERLIN. Jak wiadomo, Hitler planował wygłoszenie po plebiscycie w Zagłębiu Saary wielkiej mowy politycznej, która miała być deklaracją pokojową wobec zagranicy.

Zawarte ostatnio w Rzymie pakty sprawiły jednak, iż takie wystąpienie Niemiec stało się obecnie zbędne. Manifestacja pokojowa Hitlera ograniczy się więc jedynie tylko do wystosowania apalu pod adresem Francji

Pozatem dążyć będzie Hitler do osobistego spotkania się i to w towarzystwie Neuratha z Flandinem i Lavalem. Tematem rozmów ma być kwestja zbrojeń.

Pogłoski o bliskiej jakoby podróży Lavala do Berlina powtarzają się w dalszym ciągu.

Możliwość porozumienia morskiego z Japonją.

WASZYNGTON. Norman Davis oświadczył prez. Rooseveltowi, że istnieją wszelkie widoki zawarcia nowego porozumienia pomiędzy Stanami Zjednoczonemi. Wielką Brytanją i Japonją w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich. Rozmowy morskie w Londynie przyczyniły się w znacznym stopniu do odprężenia stosunków.

Norman Davis przewiduje ograniczenie zbrojeń na lądzie i na morzu w przeciągu dwóch lat,

„Trwała i mocna przyjaźń francusko-włoska".

PARYŻ. — Minister Laval powrócił z towarzyszącemi mu osobami w środę przed południem do Paryża.

Laval złożył wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie: „Powracam zupełnie zadowolony z Rzymu. Sądzę, że służyłem interesom mojego kraju i pokoju, kiedy przypieczętowałem francusko-włoską przyjaźń w sposób trwały i mocny."

Wystawa ku uczczeniu pamięci Kirowa w Kijowie.

MOSKWA. Wszechukrajińska Akademja Nauk w Kijowie urządziła wystawę dla uczczenia zamordowanego niedawno generalnego sekretarza okręgu leningradzkiego komunistycznej partji Kirowa. W ciągu 10 dni wystawę zwiedziło 3.000 osób.

Jaki obszar zajmuje Leningrad.

LENINGRAD. Po szczegółowych wymiarach trwających sześć lat opracowano ostatecznie plan miasta Leningradu. Obszar Leningradu wynosi 320 kilometrów kwadratowych, czyli, że w ostatniem stuleciu powiększył się trzykrotnie.

Niezwykły podstęp bandytów chicagowskich.

Bandyci w roli aktorów przy pomocy policji nakręcali film i... obrabowali bank.

CHICAGO. Przed budynek banku Rasmana, położonego w śródmieściu Chicago o godz. 13 zajechały dwa samochody, z których wysiadło 6 ciu elegancko ubranych aktorów filmowych w towarzystwie aktorki, pięknej blondynki, tudzież operatora filmowego. Wszyscy aktorzy byli należycie wyszminkowi i ucharakteryzowani. Policjant, pełniący służbę obok gmachu banku, pomagał operatowi w ustawianiu aparatu. W kilka minut później zgromadził się tłum przechodniów, aby przypatrywać się zdjęciom filmowym. Nakręcana miała być scena filmu z życia Caruso.

Aktor, grający rolę Carusa, mężczyzna atletycznej budowy wszedł tymczasem do wnętrza banku w towarzystwie dwóch innych kolegów. Na ulicy nakręcano dalej scenę filmu przed budynkiem banku. „Caruso" udał się ze swymi towarzyszami do ubikacji, gdzie się znajdują tresory banku i z rewolwerem w ręku rzucił się z okrzykiem „ręce do góry"! na urzędników, których steroryzował, powaliwszy na ziemię. Wszystkie pieniądze, znajdujące się w skarbcu zostały wkrótce przez rzekomych artystów filmowych zrabowane.

Tymczasem na ulicy w dalszym ciągu operator z całym pokojem nakręcał scenę z filmu, przyczem pomagali mu policjanci bardzo usłużnie.

Kiedy „Caruso" opuścił budynek banku i zeszedł na dół, operator krzyknął „następne zdjęcie w atellier!" i w okamgnieniu całe towarzystwo umieściło się w samochodach, które z niezwykłą szybkością odjechały.

Dopiero w 3 godziny potem odkryto rabunek, z „aktorów filmowych" jednak nie było już ani śladu.

Angielski projekt rozbrojeniowy

LONDYN. — Brytyjskie koła oficjalne uważają za możliwe zawarcie układu międzynarodowego, opierającego się na następujących podstawach: 1) Kontrola handlu broni; 2) Powołanie stałego komitetu rozbrojeniowego; 3) Kontrola nad fabrykacją i użyciem produktów chemicznych w czasie wojny; 4) Ogłaszanie przez wszystkie mocarstwa budżetów armji i floty.

Głodówka w przedsionkach pałacu prezydenta.

LONDYN. — Strajk głodowy 43 robotników rzeźni w Meksyku zakończył się po 133 godzinach bezwzględnej głodówki. Robotnicy zdecydowali się przerwać strajk dopiero po oświadczeniu prezydenta republiki Cardenasa, iż w sprawie zatargu z dyrekcją rzeźni osobiście wyda on rozstrzygnięcie arbitrażowe.

Strajk głodowy, jak się zdaje, przyjmie się w Meksyku. Oto do pałacu prezydenta zgłosiło się 400 członków socjalistycznych organizacyj robotniczych, którzy domagali się posłuchania u prezydenta. Gdy im odmówiono, robotnicy zajęli przedsionek i poczekalnie pałacu, ogłosili głodówkę i twierdzą, że tak długo nie opuszczą pałacu i nic nie wezmą do ust, dopóki prezydent nie wysłucha ich postulatów.

Większość za status quo?

SAARBRUECKEN. „Front jednolity" (socjaliści) złożył na ręce przewodniczącego komisji plebiscytowej protest przeciwko postępowaniu burmistrza Saarbrücken, który kazał usunąć afisze — „Frontu jednolitego", co jest w sprzeczności ze swobodą głosowania.

Przywódca „Frontu jednolitego" Max Braun oświadczył, iż jest przekonany, że większość mieszkańców Saary głosować będzie za status quo.

Ucieczka z walutą przed przymusową wymianą.

SAARBRUECKEN. Banki Forbacha w Saareguemines zmuszone były podwoić personel wobec wielkiego napływu klientów, którzy składają w bankach posiadaną walutę francuską, aby uchronić się od przymusowej wymiany na marki. jaka będzie ewentualnie przeprowadzona, jeśli zagłębie Saary zostanie przyłączone do Rzeszy.

Afera szpiegowska w Szwajcarji.

ZURYCH. W Szwajcarji wykryto aferę szpiegowską, w którą wmieszany jest główny przywódca szwajcarskich organizacyj faszystowskich, płk. Fonjallaz.

Część prasy szwajcarskiej opublikowała forografję listu pułkownika, która stanowi dowód, że uprawiał on szpiegostwo przeciw Francji na rzecz Włoch.

Podczas rewizji w willi Fonjalaza wyszły na jaw jeszcze inne, nie mające bezpośredniego związku z aferą szpiegowską szczegóły. Okazało się bowiem, że willa ta urządzona jest jako doskonale zamaskowana forteca, w której znajdują się doskonale urządzone schrony przeciwlotnicze i przeciwgazowe oraz wielkie zapasy żywności.

Szczegóły śledztwa w aferze szpiegowskiej trzymane są przez władze w tajemnicy.

Poselstwa włoskie i francuskie w Bernie szwajcarskim interwenjowały w tej sprawie u rządu związkowego.

Francja wydała Jugosławji terorystę chorwackiego.

PARYŻ. Prasa podaje sensacyjną wiadomość, że jugosłowiański zakładacz min „Scavillac", który przybył do Marsylji, by zabrać samochód, w którym król Aleksander został zabity, oraz kanapę z gabinetu prefekta, na której król skonał, zatrzymał się w Tulonie i zabrał na pokład, celem odstawienia do Jugosławji jednego z terorystów jugosłowiańskich, Artukovica, który w związku z zamachem marsylskim aresztowany został przez władze francuskie.

Szczegóły katastrofy pod Leningradem.

LENINGRAD. W katastrofie kolejowej między stacjami Torobino i Wiałka śmierć poniosło 17 osób, z ciężko rannych zmarło 6 osób, pozatem jest 58 ciężko rannych i 23 lekko ranne. 11 wagonów i porowóz uległo zniszczeniu. Aresztowano 8 osób, w tej liczbie maszynistę i dwu pomocników, którzy nie zwrócili uwagi na sygnały oraz zawiadowcę stacji Torobino.

Południowa Afryka pokryta chmurami szarańczy

JOHANNESBURG. Plaga szarańczy w południowej Afryce przybrała ostatnio znowu rozmiary katastrofalnej klęski żywiołowej. Cały kraj, z wyjątkiem wybrzeży południowych, pokryty jest chmurami żarłocznych owadów

W trzech ubiegłych miesiącach władze rządowa wydały na walkę z szarańczą blisko miljon funtów szterlingów, przyczem kwoty wydane z funduszów prywatnych są jeszcze znacznie większe.

Obecnie rząd wraz z farmerami przystępuje do nowej akcji zwalczania katastrofalnej plagi. Walka ta będzie prowadzona wszelkiemi środkami nowoczesnej techniki i będzie największą tego rodzaju w historji południowej.

Bunt chłopski.

VERA CRUZ (Meksyk). Grupa chłopów zaatakowała posterunek policyjny w mieście Tuxtla, liczącem około 10 tys. mieszkańców. Żandarmi dali salwę do atakujących, raniąc kilkanaście osób, z których 7 ciężko rannych odwieziono do szpitala. Atak miał rzekomo na celu objęcie władzy w mieście przez włościan. Z Jalapa wysłano wojska, celem uśmierzenia zbuntowanych chłopów.

Świadkowie poznają Hauptmana.

WASZYNGTON Sensacją wczorajszej rozprawy w procesie Hanptmana było zeznanie świadka, 87 letniego starca Amandusa Hochmuth'a, który m. in. oświadczył, że w dniu porwania dziecka Lindenbergha, stojąc na werendzie swego domu, w pobliżu willi Lindbergh'ów zauważył samochód pomalowany na kolor szaro-zielony, który skręcił w ulicę, prowadzącą do willi pułkownika. Starzec dokładnie przypomina sobie rysy kierowcy i wskazał w kierunku ławy oskarżonych na Hauptmana. Dla wyraźniejszego zadokumentowania swych zeznań świadek podszedł do ławy oskarżonych i położył rękę na ramieniu Hauptmanna. Oskarżony zmieszał się wyraźnie w chwili, gdy starzec podszed do niego.

Następnie zeznawał jako świadek dr. Condom, który stwierdził, że Hauptmenn jest człowiekiem, któremu doręczył okup.

W kilku wierszach.

— Delegacja senatu Gdańska z prezydentem Greiserem i senatorem Hutхem przyjęta była onegdaj na audjencji w Spale przez P. Prezydenta Rzeczypolitej.

— Wczoraj przybył do Warszawy nowy ambasador angielski sir Howard Kennard z małżonką. Dziś nowy ambasador przyjęty był przez p. min. Becka.

— We Francji ogłoszono ustawę, stwierdzającą, że min. Barthou, który zginął w walce o pokój, zasłużył się dobrze ojczyźnie.

— W miejscowości Ichalkarandzi (Indje) doszło do starcia między policją a muzułmanami, którzy usiłowali przeszkodzić aresztowaniu jednego ze swych współwyznawców. Policja dała salwę, wskutek której 7 muzułmanów zostało zabitych, a 20 odniosło rany.

— Trzęsienie ziemi w okręgu Marmara (Turcja) nabiera charakteru katastrofy. Straty są olbrzymie. Ludność, ogarnięta paniką opuszcza masowo swe siedziby.

— Sąd przysięgłych departamentu Sekwany skazał na karę śmierci polaka Jana Swiderskiego, który przed rokiem w podstępny sposób zamordował swą rozwiedzioną żonę Obronę wnosił znany adwokat garyski Moro Giafferi. Sędziowie wnieśli prośbę do prezydenta republiki o ułaskawienie Swiderskiego.

— Sąd Apelacyjny w Poznaniu zatwierdził wyrok sądu okr. w Ostrowiu, skazujący niejaką Pieniężną na dożywotnie więzienie, a jej kochanka Szczuraska na karę śmierci. Szczurasek za namową Pieniężnej zamordował w kwietniu ub. r. w Kobiernie męża Pieniężnej w celu zawładnięcia jego majątkiem.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 11 stycznia. † Honoraty
Wschód słońca o g. 7,42. Zachód o g. 16,01.

Nocne dyżury apteK.

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja Wieluńska.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Poświęcenie szkoły przy ulicy Narutowicza. W dniu 10 lutego b. r. odbędzie się uroczystość poświęcenia i oddania do użytku publicznego drugiej części wielkiego gmachu szkolnego przy ulicy Narutowicza. W tem niedawno wykończonem prawem skrzydle gmachu mieścić się będzie szkoła powszechna Nr. 6, w której pobiera naukę około 1000 dzieci. Dotychczas szkoła Nr. 6 mieściła się w lokalach przy ulicy Narutowicza 30 i przy ulicy Piotrowskiej.

Nowa przychodnia lekarska w barakach na Stradomiu. W związku z niezwykle silnemi mrozami w ostatnich dniach niepomiernie wzmógł się napływ chorych w jedynej w naszem mieście miejskiej ogólnej przychodni przy ulicy Dąbrowskiego 10, udzielającej porad i lekarstw ubogim i bezrobotnym. Codziennie do przychodni zwraca się od 40 do 50 osób, cierpiących na choroby uszu i gardła i różne formy przeziębienia.

Jak się dowiadujemy, Zarząd Miejski, wychodząc z tego założenia, że jedna przychodnia nie może wystarczyć potrzebom ubogiej i bezrobotnej ludności całego miasta postanowił w najbliższych dniach uruchomić drugą przychodnię w barakach miejskich na Stradomiu, która obsługiwać będzie nietylko biedotę baraków lecz i mieszkańców przyległej dzielnicy.

Kierownikiem tej nowej przychodni będzie p. dr. Solecki.

Ważne wyjaśnienia dla pracowników umysłowych. Ostatnio Łukazały się wiadomości, że Ministerstwo Opieki Społecznej powiadomiło Ubezpieczalnie Społeczne o orzeczeniu Sądu Najw. z dnia 20 grudnia 1933 r. w sprawie zasiłków dla pracowników umysłowych.

W orzeczeniu tem Sąd Najw. ustalił m. in., że dla uzyskania prawa zasiłkowego przez pracownika umysłowego wystarczy, aby przepracował on ogółem 6 miesięcy składkowych przebytych w ciągu ostatniego roku.

W związku z tem należy stwierdzić, że Min. Opieki Społ. nie podawało tego orzeczenia do wiadomości ubezpieczalń, gdyż orzeczenie to w części dotyczącej 6 miesięcy składowych jest już nieaktualne.

Obecnie obowiązuje bowiem 12 mie sięcy składowych, wobec przedłużenia przez ministra opieki społecznej minimalnego okresu wycieczkowania, uprawniającego do świadczeń z powodu braku pracy dla pracowników umysłowych, z 6 miesięcy do 12.

Mrozy spowodowały zwyżkę ceny ziemniaków. Spowodu silnych mrozów nastąpiło zmniejszenie dowozu ziemniaków ze wsi do miast. Ten zmniej szony dowóz wpłynął na podwyższenie się ceny tych produktów rolnych.

Bal prawników. W sobotę, 16 lutego w salonach hotelu „Polonia" odbędzie się doroczny bal prawników, urządzony staraniem Towarzystwa Prawniczego, którego członkami są przedstawiciele magistratury, prokuratury i palestry.

Bale prawnicze mają ustaloną renomę, jako najświetniejsze zabawy karnawałowe, gromadzące całą miejscową elitę towarzyską.

Tegoroczny bal zapowiada się również doskonale. Przewodniczącym komisji balowej jest wiceprezes sądu okręgowego Keller.

Skazanie kolporterek bibuły komunistycznej.

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych zasiadły: Margula Wolkowicz, Chana Katz, Sura Gotlieb i Fajgla Szlamowicz, oskarżone o to, że na leżąc jesienią 1934 r. do Komunistycznego Związku Młodzieży Polski, rozrzucały w dniu 9 października tegoż roku na ulicach Częstochowy odezwy komunistyczne.

Wszystkie oskarżone razem mają 71 lat, a najstarsza z nich liczy zaledwie lat 19. I nie ujmując niczego doskonałym przemówieniom obrońców, ten to walor młodości najwymowniej przemawiał na ich obronę i jeśli nie uratował ich od wyroku skazującego, to przynajmniej oszczędził im goryczy długiej pokuty więziennej za to jakże przedwczesne puszczanie się na niebezpieczne hazardy polityczne.

Oskarżone krytycznego dnia, idąc, jak to powiedziane w akcie oskarżenia, grupami po dwie, rozrzucały na ulicy Przechodniej odezwy komunistyczne, wydane w związku z przeciągającym się w nieskończoność okupacyjnym strajkiem w fabryce Peltzerów. Po rozrzuceniu odezw zeszły się razem i wte dy zostały zatrzymane przez obserwujących je Józefa Strzelczaka i Jana Kielesiaka.

Sprawę rozpoznawał Sąd Okręgowy w następującym składzie: sędzia Nakonieczny jako przewodniczący oraz sędziowie Terpiłowski i Pawelski jako wotanci, oskarżał pprok. Jarzębiński, obronę w imieniu pierwszych dwóch oskarżonych wnosił mec. Dorf, w imieniu zaś Gotllibówny i Szlamowiczówny mec. Paciorkowski.

Świadkowie Strzelczak i Kielesiak w całej rozciągłości potwierdzili pierwotne swoje zeznania. Krytycznego wieczoru, idąc ulicą Przechodnią, zdaleka zauważyli cztery młode żydówki i św. Kielesiak odrazu zakonkludował, że jeśli żydówki o tej godzinie znajdują się na ulicy Przechodniej, to „musowo" są to komunistki. Zaczęli więc razem je inwigilować. Na pytanie jednego z sędziów, czy młode żydówki zauważyły, że są śledzone, świadek Kielesiak odpowiedział, że w dalszym ciągu szły one „bezinteresownie".

Wywiadowca wydziału śledczego Wesołowski stwierdził, że wszystkie oskarżone notowane są w rejestrach wydziału śledczego, jako członkinie Z. M. K. P.

Po świadkach oskarżenia nastąpiła kolej świadków odwodowych, którzy jednogłośnie zaczęli charakteryzować wszystkie oskarżone, jako bardzo spokojne i ciche dziewczyny, dalekie od jakichkolwiek zainteresowań politycznych. Zmobilizowana została nawet 80-letnia była nauczycielka religji jednej z oskarżonych, która wydała bardzo pochlebne świadectwo swej byłej uczennicy.

Bardzo charakterystyczny djalog wywiązał się między przewodniczącym sędzią Nakoniecznym a matką oskarżonej Wolkowiczówny, żony zegarmistrza z ulicy Narutowicza, matki sześciorga czy siedmiorga dzieci.

Wobec kategorycznego zapewnienia świadka, że córka jej nie zajmuje się polityką, przewodniczący zapytuje ją, na czem opiera tę swoją niezłomną pewność i czy prowadziła kiedyś z córką jakieś dyskusje polityczne.

— Czy świadek zajmuje się polityką?

— Czy ja się mam zajmować polityką? Ja mam tyle dzieci i takie duże gospodarstwo.

— A skąd pani wie, że córka jej nie zajmowała się polityką?

— Moje dzieci nie są z polityki.

I ostatnie pytanie przewodniczącego:

— A może córka uważa, że matka jest burżujką i dlatego nie wtajemnicza jej w swoje przekonania polityczne?

Podprokurator Jarzębiński popierał oskarżenie zgodnie z konkluzją aktu oskarżenia.

Mec. Dorf w swej mowie obrończej położył szczególnie silny nacisk na tę okoliczność, że świadkowie Strzelczak i Kielesiak zatrzymali oskarżone nie bezpośrednio na miejscu przestępstwa, którego zdaniem ich były one domniemanemi sprawczyniami, a w kilkanaście minut potem na ulicy Narutowicza. Przeto istnieje bardzo poważne prawdopodobieństwo, że stracili oni z oczu istotne winowajczynie, a zatrzymali naj niewinniej w świecie spacerujące oskar żone.

Natomiast mec. Paciorkowski, opierając się na tej okoliczności, że jeden ze świadków o s k a r ż e n i a jest członkiem miejscowego „S o k o ł a", wysunął tezę, że w sprawie tej fatalną dla oskarżonych rolę odegrało nieprzychylne nastawienie obu tych świadków którzy po znalezieniu ulotek szukali winnych wśród przechodzących żydów i znaleźli kozły ofiarne w postaci pierw szych napotkanych czterech młodych panienek.

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron uznał wszystkie oskarżone winnemi rozrzucania odezw i skazał je na karę po 1 roku i 6 miesięcy więzienia, lecz ze względu na ich młodociany wiek i dotychczasową niekaralność po zaliczeniu aresztu prewencyjnego od 11 października ub. r. resztę kary zawiesił im na przeciąg lat 5, dając jednocześnie wyraz nadziei, że oskarżone, nauczone gorzkiem doświadczeniem, więcej podobnego przestępstwa nie powtórzą.

? Świat ludzi uczciwych i podziemnych?

Syn wybił ojcu oko. W dniu 2 października ub. roku między 60 letnim Wojciechem Szyszko a synem jego Janem, mieszkańcami wsi Przystajń, doszło do gwałtownego zajścia na tle długotrwałego zatargu majątkowego. To pierwsze starcie zakończyło się pobiciem syna przez ojca. I na tem może wszystko skończyłoby się, gdyby nie ingerencja starszego syna Józefa, który dowiedziawszy się o zajściu, dodał animuszu młodszemu bratu i poszedł razem z nim bić ojca. Epilog tego drugiego zajścia był bardzo dramatyczny, gdyż Józef tym razem uderzył ojca jakimś twardym przedmiotem w oko, skutkiem czego stary Szyszko zaniewidział na lewe oko.

W sądzie poszkodowany ojciec, nie chcąc narażać synów na surową karę, skorzystał z przysługującego mu prawa i zrzekł się zeznania. I w tem tkwił swego rodzaju wymowny znak niezaprzeczonej moralnej wyższości generacji ojców nad swemi dziećmi, zatrutemi niezdrowemi tchnieniami epoki powojennej.

Sąd, biorąc pod uwagę pogodzenie się członków zwaśnionej rodziny, skazał obu oskarżonych na karę po 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i resztę kary zawiesił im na przeciąg lat 3-ch.

Odwołanie piątkowego wieczoru odczytowego P. O. W. Piątkowy wieczór odczytowy P. O. W. z przyczyn od organizatorów niezależnych nie odbędzie się. Termin następnego odczytu podany będzie do wiadomości za pośrednictwem prasy.

„Czarna kawa" w gimnazjum im. H Sienkiewicza. Połączone patronaty gimnazjum państwowego im. H. Sienkiewicza urządzają w sobotę 12 b. m. „czarną kawę", która, jak zwykle, cieszyć się będzie niezawodnie wielkiem powodzeniem.

Początek o godz. 21-ej.

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stali.**

57

ojcu Krysztofie, prócz cząstki ojczystej wsi Czarncy, nic więcej nie odziedziczył (Szkice hist. Szajn., III, 229). Dwór drewniany, w którym zamieszkiwał obrońca Jasnej Góry, dziś przekształcono na spichrz. Ostatniemi czsy R. były własnością Rogowskich.

SIEDLEC.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego pod redakcją, Br. Chlebowskiego. Tom. X. Warszawa 1889 r. — str. 504.

Siedlec Mirowski, kol. włośc., S. Wójtostwo, kol., i S., fol. nad rz. Wartą, pow. częstochowski, gm. Rędziny, par. Mstów, na prawo od drogi z Częstochowy do Mstowa, o 8 w od Częstochowy; kol. ma 20 dm., 146 mk., 431 mr.; S. os. karcz. 1 dm., 5 mk., 2 mr. dwor.; S. wójtostwo 33 dm., 217 mk., 497 mr. włośc.; S. fol. 6 dm., 16 mk., 280 mr. W 1827 r. 34 dm., 231 mk. W połowie XV w. wś S., w par. Mstów, z dwu o ile się zdaje składała się z części: szlacheckiej i królewskiej. W części szlacheckiej siedzieli Szreniawici z Potoka: Jan, Piotr, Serafin i Feliks Potoccy. Były tam łany kmiece, karczmy, zagrodnicy, dające dziesięcinę biskup. krakow.; folwark rycerski dawał plebanji w Potoku wartości 1 grzyw. (Długosz, L. B., II, 218). Druga część królewska miała łany kmiece, z których dziesięcinę pieniężną, po 9 gr. z łanu, płacono klasztorowi mstowskiemu. Dziesięcinę tę nadał klasztorowi Iwo, bisk. krak. (Długosz, L. B., III, 156). Według reg. pob. pow. lelowskiego z r. 1490, wś S. należała do zamku olsztyńskiego. W r. 1581 S., w par. Mstów, własność zamku olsztyńskiego, miała 6 łan. km., 1 sołtysi (Pawiński, Małop., 77, 436). **S.**, wś i fol., pow. częstochowski, gm. i par. Potok Złoty, na prawo od drogi z Janowa do Żarek; wś ma 52 dm, 310 mk., 896 mr.; fol. 3 dm., 34 mk., 472 mr. os. leś. 1 dm, 6 mr. W 1827 r. było 34 dm., 242 mk. S. wchodził w skład dóbr Janów. W połowie XV w. wś S., w par. Potok, własność Piotra h. Szreniawa, miała łany kmiece, z których dziesięcinę płacono bisk. krakow. Fol. rycerski płacił dziesięcinę w Potoku (Długosz, L. B., II, 218). Według reg. pob. pow. lelowskiego z r. 1581 wś S., w par. Potok Złoty, własność Silnickiego, miała 2 i pół łan. km, 1 zagr. bez roli, 2 kom. bez bydła (Pawiński, Małop., 76).

Ułatwienia kolejowe dla wracającej z feryj młodzieży. W celu zapewnienia młodzieży szkolnej możliwie wygodnego powrotu do miast z kolonij i kursów zimowych, w dniach poprzedzających rozpoczęcie zajęć, Ministrowie Komunikacji wydało dyrekcjom polecenie, ażeby zwrócono szczególną uwagę na należyte zorganizowanie przejazdów w dniach 12, 13 i 14 b. m. Władze kolejowe zwracają się obecnie do zainteresowanych kierowników kolonij i kursów zimowych, aby podali za wczasu zawiadowcom najbliższych stacyj kolejowych, jakiego dnia i któremi pociągami zamierzają wysłać większe grupy młodzieży. Zależnie od tego powiększona będzie ilość wagonów w normalnie kursujących pociągach.

Nie będzie redukcji na „Warcie“.

Jak już donosiliśmy, fabryka „Warta“ wypowiedziała pracę 400 robotnikom, przyjętym przed kilku miesiącami w związku z większemi zamówieniami eksportowemi. Redukcja miała nastąpić w bieżącym tygodniu.

W związku z tem toczyły się pertraktacje między dyrekcją fabryki a przedstawicielami robotników przy udziale inspektora pracy p. inż. Wasilewskiego.

Sprawą zamierzonej redukcji zainteresował się również p. starosta Rogowski i przyrzekł poprzeć postulaty robotników „Warty“.

Tak się też stało i w dniu wczorajszym doszło do porozumienia pomiędzy obu stronami.

Redukcja została wstrzymana, robotnicy natomiast zamiast 3 dni w tygodniu pracować będą 2 dni.

Z Teatru Miejskiego. Dziś, w czwartek i dni następnych arcywesoła farsa Brandella „Chcę właśnie ciebie“, cieszące się od dłuższego czasu niesłabnącem powodzeniem.

Najbliższą premjerą Teatru Miejskiego będzie „Lekarz bezdomny“ Antoniego Słomińskiego. Sztuka głośnego poety i świetnego feljetonisty niezawodnie stanie się kulminacyjnym momentem bieżącego sezonu teatralnego.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo“.

Dożywianie biednych dzieci w barakach na Stradomiu.

Zarząd Związku Pracowników Samorządowych i Użyteczności Publicznej Z. Z. Z. nadesłał nam powyższe z prośbą o umieszczenie:

W dniu 6 b. m. dzięki uprzejmości prezydentowej Mackiewiczowej, miałem możność stwierdzić naocznie, jak odbywa się dożywianie dzieci biednych w Barakach na Stradomiu.

Bardzo miłe wrażenie zrobiła na mnie czystość panująca w jadalni, stoły obite ceratą. Dzieci, jak stwierdziłem, otrzymują duże porcje gęstej zupy na pół z mięsem i dużym kawałkiem chleba. Uśmiechnięte dzieci, zapytane przezemnie, oświadczyły, że jedzenie bardzo im smakuje.

Pani prezydentowa niestrudzenie ob sługiwała dolewając dzieciom jedzenia, ja sam próbowałem obiadu, który, stwierdzam, był smaczny i tłusty.

Pozatem zwiedziłem kuchnie, świetlicę i stwierdziłem wszędzie wzorową czystość i troskliwą opiekę całego personelu, który o ile wiem, pracuje bezinteresownie.

Wobec powyższego zwracam się do członków Z. Z. Z, aby opodatkowali się na okres zimowy po parę groszy, by w ten sposób przyjść z pomocą komitetowi, w spełnieniu tak ważnego zadania jakiem jest zaspokojenie tych najbiedniejszych głodnych dzieci.

W imieniu Zarządu Zw. Prac. Samorządowych i Użyt. Publ. Z. Z. Z. składam serdeczne podziękowanie Państwu prezydentostwu Mackiewiczom oraz całemu Komitetowi. Członkowie Z. Z. Z, nie zapomną tego, że znajdują się ludzie, którzy dzieciom proletarjatu polskiego ocierają łzy z twarzy.

Jan Molenda,
sekretarz

Tragiczne skutki niefortunnego zaproszenia do tańca

W dniu 9 października ub. r. we wsi Zawisna (gm. Poczesna) w domu miejscowego gospodarza Jana Kołtuna odbywało się wesele Bronisława Rogacza.

Ochocze tańce nieskończoną kolejką szły jeden za drugim i przyjętym zwyczajem wiejskim przyglądały się im przez szyby liczne zastępy ciekawych, niezaproszonych na zabawę.

W liczbie zaproszonych gości znajdowali się 26-letni Jan Huras, z zawodu tkacz, oraz jego żona 21-letnia Marjanna Hurasowa.

W pewnym momencie Huras wśród licznie zebranej na podwórzu galerji widzów zauważył stojących razem Sabinę Matyję i Mieczysława Hajnricha i wyszedłszy na podwórze zaprosił do tańca Sabinę Matyję.

Ten krok męża spotkał się z energicznym sprzeciwem ze strony Hurasowej, która z nieznanych nam bliżej powodów zaczęła mężowi czynić gorzkie wymówki, że chce tańczyć z „taką osobą“ i oświadczyła mu, że za nic w świecie nie dopuści do takiego skandalu.

Zmieszany i zawstydzony Huras zrezygnował z dalszego udziału w zabawie i poszedł do domu. Żona zaś jego nie zgodziła się pójść z nim razem.

Burzliwa scena małżeńska stała się przedmiotem doraźnych komentarzy wśród obecnych i do ogólnej dyskusji na ten temat Hajnrich nieszczęśliwie do rzucił swoje trzy grosze, oświadczając, że Hurasowa nie miała żadnej racji, urządzając mężowi awanturę, gdyż sama nie jest lepsza od Sabiny Matyję.

Wówczas Hurasowa pobiegła do domu i sprowadziła męża z powrotem na zabawę dla ukarania śmiałka, który publicznie ciężko ją znieważył.

Rozjuszona para małżeńska doskoczyła do stojącego wciąż jeszcze przed oknem Hajnricha. Pierwsza zaczęła „działać“ Hurasowa, uderzając Hajnricha pięścią w twarz, a gdy ten broniąc się ode pchnął ją, z kolei doskoczył Huras i ba gnetem śmiertelnie zranił go w lewy bok, przebijając mu lewą nerkę.

Ranny Hajnrich po kilkunastu minutach zmarł.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę małżonków Hurasów. Rozprawie przewodniczył sędzia Na konieczny, oskarżał pprok. Jarzębiński, oskarżonego Hurasa bronił apl. adw. Bro niatowski, w imieniu Hurasowej obronę wnosił mec Kulej.

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron uznał Hurasa winnym zadania bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała, w następstwie którego następiła śmierć i skazał go na 4 lata więzienia, żonę zaś jego za udział w tragicznej bójce na 1 rok więzienia.

Sygnatura: Km. 1233-33.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rewiru Stefan Stodółkiewicz mający kancelarję w Częstochowie ul. N. Marji Panny Nr. 55, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 lutego 1935 roku, o godz. 10-ej w Juljance, gminy Potok Złoty, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do firmy „Janina“ składających się z 1500 mtr. miału wapiennego, oszacowanych na łączną sumę zł. 1500

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 7 stycznia 1935 r.
Komornik **St. Stodółkiewicz.**

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 5 ym dniu ciągnienia 4 ej klasy 31 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 10,000 na n-ry: 1737 83220.

Zł. 5,000 na n-ry: 3750 7066 16221 161426 163157.

Zł. 2,000 na n-ry: 1444 11788 19695 31699 28991 49693 64501 70448 79043 95166 97336 100667 120413 132622 139584 140389 144479 148584 155032 157556 162688 166481 167369 174128.

Zł. 1000 na nry. 707 8505 14875 21385 22264 24337 25533 29234 31723 33306 45228 52198 52567 53337 54796 55288 55377 59270 60121 61652 63337 66231 79727 79794 87042 91227 100178 101873 103270 105123 109123 126120 126256 128182 128601 130812 131911 133301 136130 136195 142080 146010 146741 152889 154107 156045 156192 168881 176724 177716.

II.

Zł. 10,000 na n-ry: 44276.

Zł. 5,000 na n ry: 5106 17797 39713 90591 155738

Zł. 2,000 na n-ry: 22903 30881 35962 55977 54892 62918 77795 94496 96536 114684 118543 148266 149228 156658 159196.

Zł. 1.000 na n-ry; 3037 9835 15553 19894 25228 28253 34044 35461 43522 44235 45023 48362 49356 50320 50368 51854 54553 55452 60138 61955 62468 63893 66026 66242 74936 77050 77633 78461 82545 85977 87577 99559 105640 106804 109773 117397 119966 120706 121664 123284 126348 126386 128851 127199 130614 130450 135351 136410 144066 148072 152404 171194.

Do akt Nr. Km. 11/1935 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rewiru Józef Solarczyk, zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 23 stycznia 1935 r., od godz. 11 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul. Przechodniej Nr. 12, u Anieli Operacz, składających się z aparatu radjowego, kozetki stołu, toaletki, furgonu, aparatu do wyrabiania wód gazowych, kredensu i maszyny do szycia „Singera“, oszacowanych na łączną sumę 2475 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 7 stycznia 1934 r.
Komornik **J. Solarczyk.**

Z RADOMSKA.

— **Przewlekła choroba przyczyną usiłowanego samobójstwa.** W nocy 7 b. m. o godz. 3 Bolesław Janus, mieszkaniec wsi Hutą Drewniana, gm. Kobiele, dwukrotnym wystrzałem z rewolweru w lewą pierś usiłował popełnić samobójstwo.

Janus w stanie groźnym został prze wieziony do szpitala św. Aleksandra w Radomsku. Jak ustalono, przyczyną samobójstwa jest przewlekła choroba.

— **Umysłowo chory po podpaleniu własnych zabudowań popełnił samobójstwo.** 48 letni Wawrzyniec Dziębor ze wsi Cieszątki, gm. Kobiele, od 10 lat chory umysłowo, w d. 7 b. m. o godz. 22 podpalił własne zabudowania, a następnie widząc dobytek w płomieniach, pobiegł na pole i w odległości 90 mtr. od płonących zabudowań, popełnił samobójstwo wiesząjąc się na polnej gruszy. Pastwą płomieni padły zabudowania wraz z inwentarzem żywym i martwym. Straty wynoszą około 400 złotych.

— **Kradzież w sklepie spożywczym we wsi Włynice.** Piotrowi Stelmaszczykowi ze wsi Włynice, gm. Gidle skradziono z niezamkniętego sklepu spożywczego koszyk z ciastkami, 6 paczek machorki, 2 paczki papierosów i około 1 kgr. kiełbasy na ogólną sumę 15 zł. Policja wszczęła dochodzenie.

— **Złodzieje grasują po jarmarkach.** Helenie Barańskiej ze wsi Chodzież, gm. Orabów, niewykryty narazie złodziej skradł na jarmarku w Brzeźnicy 53 zł. gotówki. Policja szuka złodzieja.

58

WĄSOSZA.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego pog redakcją Br. Chlebowskiego. Tom XIII. Warszawa 1893—str. 177.

Wąsosza, w XVI w. Vansosche, kol., pustkowie i folw. nad rz. Wartą, pow. częstochowski, gm. Popów, par. Wąsosz, odl. 30 w. na płn. od Częstochowy. Ma kościół murowany, szkołę początkową, 65 dm., 475 mk., 1388 morg. włośc., 502 mr. folw. (majorat gen. Muchanowa). Na obszarze W. powstała Nowa Wieś Wąsoska, mająca 33 dm., 230 mk., 1361 morg. (582 mr. roli). W r. 1827 było w ogóle 49 dm., 483 mk. W. należał dawniej do starostwa brzeźnickiego, później do paulinów jasnogórskich, dziś prywatna. Wieś zdawna królewska, wchodziła w skład ststwa brzeźnickiego. W r. 1564 wś królewska, w wojew. sieradzkim, miała łanów 12 czynszowych; karczmarze mieli 1 i pół łana, zdun na pół łanku; młyn na Warcie, młynek na strudze Trzebce. Dochód 101 fl. 24 gr. 13 den. (Lustr., V, 172). W r. 1658 nadaną została klasztorowi częstochowskiemu w nagrodę za obronę przeciw Szwedom. Kościół par., p. w. św. Andrzeja apostoła, istniał już zapewne w XIV w. Akta gnieźn. nazywają go „starym” w r. 1460. Patronat należał do króla. Pleban miał szczupłe uposażenie; stanowiła je karczma z rolą, dająca na początku XVI w. czynszu grzywnę bez 2 gr. i 1 zagrodnik płacący fertony. Łąki kościelne nad Wartą zarosłe były krzakami. Dziesięcinę pieniężną, po 6 gr. z łanu, płacili kmiecie z W. proboszczowi wieluńskiemu, swemu zaś plebanowi meszne po 3 kor. żyta, tyleż owsa. Łany sołtysie dawały dziesięcinę plebanowi. Obebny kościół murowany stanął r. 1848 kosztem parafian (Łaski L. B., I, 528 i przypisy). W par., dek. częstochowski, 1700 dusz.

WILKOWIECKO.

Wilkowiecko al. Wielkowiecko, w dok. z r. 1220 Wylkogeczsko, wś i folw. nad strumieniem, pow. częstochowski, gm. Opatów, par. Wilkowiecko, odl. 21 w. na płn. od Częstochowy, 6 w. od Kłobucka, przy szosie do Wielunia. Ma kościół paraf. i szkołę początkową. Okolica posiada kamień wapienny amonitowy i nummulitowy i torf. Wś ma 76 dm., 340 mk., folw. i probostwo 9 dm., 30 mk. W r. 1827 było 55 dm., 532 mk. Dobra W. składały się w r. 1889 z folw: W.. Kurzelów, Dąbrówka i Brzeziny, rozl. ogólna mr. 1907: gr. orn. i ogr. mr. 1020, łąk mr. 67, pastw. mr. 6, lasu mr. 773; nieuż, mr.

Pomarańczowa spekulacja będzie ukrócona
przez władze i społeczeństwo.

Nowoczesne metody odżywiania kładą specjalny nacisk na spożywanie surowizn, zwłaszcza w okresie zimowym. Nauka stwierdziła, że do rozwoju człowieka w latach dzieciństwa i do utrzymania sił człowieka dorosłego konieczne są witaminy, zawarte w jarzynach i owocach, Nasze sadownictwo stoi na niskim stosunkowo poziomie i nie jest tak rozpowszechnione, aby zaspokoić mogło potrzeby 33 miljonów ludzi. I dlatego też owoce południowe odgrywały zawsze wcale poważną rolę w naszym imporcie. Specjalnie zaś pomarańcze, zdaniem lekarzy stanowiące jedną z najzdrowszych pożywek.

Jednak były one dla szerokich rzesz prawie niedostępne. Były tak drogie, że na ich kupno przeciętny obywatel nie mógł sobie pozwolić. Stanowiły luksus.

Stan ten uległ na szczęście zasadniczej zmianie. Zawarte ostatnio umowy, obniżające stawki celne w bardzo wydatnej mierze umożliwiły nasycanie rynku krajowego niezwykle taniemi pomarańczami.

Pomarańcza sprowadzona do Gdyni kosztuje 6 groszy, dosłownie sześć groszy! Przewóz tej pomarańczy do którejkolwiek miejscowości w kraju kosztuje ułamek grosza!

Ale ta sama pomarańcza w sklepie, gdy ją chce nabyć matka dla swego dziecka, kosztuje 40, 50 a nawet 60 groszy! Za rzecz, reprezentującą wartość 6-ciu, maksimum 7 groszy, musi konsument zapłacić niemal 10 razy tyle.

Jak to się dzieje?

Oto hurtownik i detalista uważają, że potanienie jest specjalną premją dla nich samych. Kalkulują oni: jeżeli dawniej za pomarańcze musiał nabywca płacić 80 groszy — to zredukowanie tej ceny o 50 proc jest wielkiem świętem dla konsumenta. Winien bez szemrania wysupłać z kieszeni pół złotego i kupić towar, który wart jest sześć do siedmiu groszy.

Gdybyśmy uwzględnili zupełnie pokaźne zyski najbardziej wydłużonego łańcucha pośredników — to godziwa cena pomarańczy w kraju i to pomarańczy najwyższego gatunku, nie śmie przekraczać kilkunastu groszy Powiadamy: maksymalnie 20 groszy.

Społeczeństwo — to już nie stado baranów, które można bezkarnie strzyć, Społeczeństwo nauczyło się rozróżniać godziwy zysk kupca od kłusownictwa i sobkostwa. Zwłaszcza, że do tej nauki znamienicie przyczyniła się postawa władz państwowych, całkiem zdecydowana, gdy chodzi o walkę z kłusowniczym kapitałem.

Władze też rozpoczęły ze swej strony kroki, aby wywrzeć na tę iście żyrardowską spekulację odpowiedni nacisk.

Lecz akcja ta zawiśnie w próżni, jeżeli społeczeństwo nie poparze jej swem zachowaniem. Musimy ukrócić swawolę spekulantów! Rozpiętość między 6-ma groszami a 60-cioma musi zniknąć. Towar musi być skalkulowany tanio, bo drożyzna jest krzywdząca. W hurtowniach, sklepach, kramach każdy będzie się domagał obniżenia cen, nikt nie tknie towaru obliczonego z paskarskim zyskiem — a wtedy zrzędną miny spekulantów, lub też zgniją nagromadzone przez nich towary.

Sprzedawcy damy zarobić tyle, ile mu się słusznie należy, — ale ani grosza więcej!

O wszelkich wypadkach pobierania nadmiernych cen za pomarańcze należy pozatem meldować w Starostwie — referat przemysłowy.

Katastrofalne liczby wypadków w budownictwie.

Ubiegły sezon budowlany obfitował w szereg katastrof, które pociągnęły za sobą wiele ofiar w ludziach. Przypomnijmy sobie głośne wypadki przy budowie Dworca Głównego w Warszawie, przy rozszerzaniu kawiarni Lardellego oraz zawalenie się rusztowań katedry w Katowicach, które spowodowało śmierć 4 osób oraz cięższe lub lżejsze urazy 95 ludzi.

Jednakże obok tych wypadków, które ze względu na katastrofalne rozmiary interesują szeroki ogół czytelników pism, codziennie na budowach zdarza się cały szereg wypadków drobniejszych, któte zestawione z pewnych okresów czasu — stanowią liczbę groźną i bolesną.

Zanim będziemy mogli podać według urzędowej statystyki liczby wypadków w ciągu roku ubiegłego, spróbujmy zestawić wypadki, jakie zaszły w miesiącach październiku i listopadzie na podstawie wzmianek, ukazujących się w prasie codziennej.

Okaże się, że w październiku pisma zanotowały 32 wypadki, które pociągnęły za sobą 25 ofiar śmiertelnych i 135 ciężkich okaleczeń robotników na budowach.

W listopadzie mieliśmy 39 wypadków, które spowodowały 17 ofiar śmiertelnych, a 49 osób odniosło ciężkie okaleczenia. Zaznaczyć należy, że pisma notują tylko wypadki najcięższe i śmiertelne. Tak więc wypadek śmiertelny zdarza się przeciętnie co drugi dzień, co daje w sumie około 150 ludzi zabitych w ciągu roku na budowach. Straty gospodarcze spowodowane przez wypadki dosięgają cyfry 7,5 miljonów złotych rocznie, a ponosi je przecież całe społeczeństwo w drodze składek ubezpieczeniowych na koszty leczenia i renty poszkodowanych.

Przeglądając notatki w prasie lub protokóły wypadków, spostrzegamy, że najczęściej, jako przyczyny wypadków wymieniane są „upadek z rusztowania“ i „zawalenie się rusztowań“. Zresztą wystarczy przyjrzeć się lichym i niedbale zmontowanym rusztowaniom przy nowobudowanych lub odnawianych kamienicach, aby zrozumieć, że dla zapewnienia bezpieczeństwa pracy na budowach konieczne jest wprowadzenie wzorowych rusztowań i odpowiedniej organizacji pracy przy budowie.

Instytut Spraw Społecznych ogłosił niedawno konkurs na pracę o rusztowaniach. Liczne zapytania i ogólne zainteresowanie, jakie wzbudził konkurs w sferach inżynierskich i przemysłowych, upoważnia do przewidywania, iż wyniki konkursu będą pomyślne i ciekawe i, że konkurs ten przyczyni się niewątpliwie do poprawienia warunków bezpieczeństwa pracy na budowach.

Wiadomości radjowe.

Takie będą nasze dzieci.

Z odczytu radjowego p. Krystyny Brzozowskiej, który nadany zostanie w piątek dnia 11 b.m. o godz. 17.50, dowiedzą się rodzice, jak trudno jest prorokować dzieciom mniej lub więcej wspaniałą przyszłość. Prelegentka omówi warunki, w jakich winno rozwijać się normalne dziecko, zwracając uwagę na szkodliwość narzucania dzieciom wychowania sprzecznego z ich zdolnościami, względnie wpajania w dzieci przekonania, że są nadzwyczajnie zdolne lub wprost genjalne. Odczyt kończy się znamiennem zdaniem: „Powiedzcie mi, jakie są wasze dzieci, a powiem wam kim jesteście“.

Ten nie jest myśliwym.

Polskie Radjo rozpoczyna nowy cykl odczytów, które poświęcone będą zagadnieniom łowieckim. Nie trzeba podkreślać jak ważnem jest to zagadnienie w Polsce, która uchodzi za klasyczny kraj polowań. Odczyty wygłaszać będzie prof. Domaniewski znakomity znawca i miłośnik łowów Dnia 11 stycznia o godz. 18.45 wygłoszony zostanie odczyt p.t. „Gospodarstwo łowieckie zimą“, gdzie prelegent podejdzie do zagadnienia nie od strony łowów, ale od strony opieki nad zwierzętami w porze zimowej, podkreślając specjalnie silnie zasadę: „Kto nie jest hodowcą, ten nie jest myśliwym“. Następny odczyt nadany zostanie dnia 18 stycznia. Będą to „łowy dawniej dziś“, trzeci zaś — dnia 22 stycznia p. t. „Ochrona przyrody i łowiectwo“,

Stary Wiedeń sentymentalny i wesoły.

Piosenki o Wiedniu należą do tych, które najbardziej może ze wszystkich piosenek świata ujarzmiają wdziękiem swego nastroju, wytworną harmonją, lekkością i wieczną młodością. Piosenki te znajdują chętnych słuchaczów, to też i audytorjum radjowe z radością przyjmie wiadomość o koncercie transmitowanym z Krakowa w dniu 11 stycznia o godz. 15-ej m. 45 w wykonaniu orkiestry kameralnej Adama Hermana zatytułowanym—„Stary Wiedeń“. W programie znajdują się staro-wiedeńskie obrazki taneczne—Schuberta, sentymentalna „Babcia“, „Taniec wiedeński“, Gärtnera, „Stary Refren“—Kreislera i wiele innych.

Z KRAJU.

Wybuch gazu w domu samobójcy.

W Chorzowie popełnił samobójstwo 29-letni Teofil Vogt przez otrucie się gazem w kuchni. Kiedy rano matka zauważyła nieobecność syna, weszła do kuchni i zaświeciła zapałkę. Nastąpiła eksplozja i buchnął ogień, od którego zajęła się suknia na 71-letniej Marji Vogtowej. Staruszka doznała ciężkich poparzeń na całem ciele.

Na krzyk matki przybiegła córka jej, 31-letnia Ernestyna i doznała również poparzeń. Obie przewieziono do szpitala.

Kochliwy turek
pozostanie w Polsce jeszcze 2 miesiące.

Słynny z szeregu procesów sądowych na tle erotycznem właściciel szeregu cukierni w Warszawie, turek Abdułła Alijew znajduje się od dłuższego czasu pod groźbą wydalenia z Polski, jako uciążliwy cudzoziemiec. Pobyt jego w Polsce zostaje jednak ciągle prolongowany. Ostateczny termin upływał 1 stycznia r. b. Alijew zwrócił się raz jeszcze do władz administracyjnych, prosząc o prolongatę pobytu o 2 miesiące. W tym okresie obiecuje Alijew ostatecznie zlikwidować swe interesy w Polsce. Jak wiadomo, wszystkie przedsiębiorstwa Alijewa po ogłoszeniu mu upadłości zostały sprzedane innemu właścicielowi przez syndyka masy upadłości.

Koń za 6 złotych.

Niezwykłej tranzakcji dokonano w stolicy. Kupiono za sześć zł. konia! Szczegóły są następujące: Na moście Poniatowskiego zauważono furmankę

Sądy nad zwierzętami.
(Dziwy dawnego prawa karnego).

Bardzo często na wokandach sądowych znajdują się sprawy, dotyczące przewinień nie ludzi, lecz zwierząt. Za psa, który pogryzł przechodnia, odpowiada jego właściciel. Pies może w dalszym ciągu płatać swoje figle i cieszyć się nadmiarem wybujałego temperamentu.

Niezawsze było tak łaskawe prawo dla zwierząt, jak w czasach dzisiejszych.

Gdyby podobny wypadek zdarzył się przed 400 lub 500 laty, kto inny zająłby ławę oskarżonych i poniósł dotkliwą karę. W tych odległych czasach wpływały niejednokrotnie oskarżenia przeciwko zwierzętom, a nawet przedmiotom martwym, które sądzono z całą powagą i uwzględnieniem wymagań procedury, nieraz mocno formalistycznej i zawiłej.

Historja prawa karnego zna liczne wypadki sądów nad zwierzętami, które dopuściły się różnych wykroczeń, występków i zbrodni. Sądy nad zwierzętami były na porządku dziennym w starożytności i średniowieczu, a wypadki karania psów, kotów, świń i koni notują kroniki sądowe w wieku 17-ym a nawet 19-ym.

Pogląd, że zwierzę odpowiada podobnie jak człowiek za swoje czyny, znajdował liczne uzasadnienie naukowe w pracach ówczesnych znakomitych prawników i sędziów. Dowodzili oni, że zwierzę obdarzone jest właściwościami i przymiotami równoznacznemi z rozumem ludzkim i wolną wolą i dlatego może być cnotliwe i występne.

Rozprawa sądowa przeciwko zwierzętom niczem się prawie nie różniła od sądu nad ludźmi. Oskarżenie reprezentował prokurator, obrony podejmował się jakiś znany prawnik, gorąco nieraz występujący w obronie zwierząt. Byli również świadkowie, których przesłuchiwano, a brakowało tylko oskarżonego, gdyż niezawsze można go było dostarczyć przed oblicze wysokiego sądu. Rezygnowano jednak z badania oskarżonego i poddawania go różnym torturom i próbom ogniowym, bowiem te metody śledcze nie dałyby rezultatu i nie dostarczyłyby żadnego materjału dowodowego.

Klasycznym przykładem postępowania karnego przeciwko zwierzętom jest proces, który toczył się we Francji w Arles w roku 1565. Mieszkańcy Arles zażądali wypędzenia szarańczy, która zniszczyła zboże i krzewy. Prośba ta została rozpatrzona przez Tribunal de l'Officialite. Obrony owadów podjął się znakomity prawnik ówczesny, Marlin, wygłaszając płomienne przemówienie, w którym dowodził niewinności swych „klijentów“. Główna myśl filipiki Marlina zmierzała do wykazania, że skoro owady zostały stworzone przez Boga, to mają słuszne prawo jeść to, co im potrzebne do życia. Odmienne stanowisko, oparte zresztą również o momenty religijne, zajął oskarżyciel, dowodząc na podstawie ustępów z Biblji, że liczne zwierzęta, a między nimi wąż, poniosły za swoje niszczycielskie instynkty zasłużone kary, Zdaniem prokuratora równie surowa kara powinna być wymierzona szarańczy, która wyrządza ludziom szkodę. Sąd podzielił wywody prokuratora i skazał szarańczę na opuszczenie miejscowości pod groźbą klątwy kościelnej. Wrazie nieposłuszeństwa klątwa będzie powtarzana z ołtarza tak długo, dopóki ostatni z owadów nie ulegnie wyrokowi wysokiego trybunału. Jaki wynik osiągnięto przez wykonanie wyroku, niewiadomo.

Postępowanie karne przeciwko zwierzętom przewidywało dawne prawo germańskie, szkockie i armeńskie. Pewnych śladów odpowiedzialności zwierząt doszukują się uczeni również i w dawnem ustawodawstwie polskiem. Dociekania uczonych idą tak daleko, że dopatrują się oni w Statutach Wiślickich, wydanych przez Kazimierza Wielkiego, pozostałości dawnych konstrukcyj prawnych, przewidujących postępowanie karne przeciwko zwierzętom. Odpowiedzialność karna zwierząt utrzymała się znacznie dłużej w Rosji, gdzie jeszcze doniedawna obowiązywało prawomocne orzeczenie senatu z roku 1684, karzące śmiercią zwierzęta, które brały udział w sodomji. Orzeczenie to nakazuje zwierzęta te zabijać i zagrzebywać w ziemi. Podobną karę przewiduje dawne prawo armeńskie.

W myśl tych przepisów zwierzę, które spowodowało śmierć człowieka, powinno być zagrzebane żywcem w ziemi.

Istnienie podobnych przepisów dawnem prawie karnem wydaje się nam dziś czemś nieprawdopodobnem i niezrozumiałem, ale skoro zdamy sobie sprawę, że głównym czynnikiem prawa był wówczas odruch gniewu i zemsty, przestaniemy się dziwić powadze, z jaką formułowano artykuły prawa o „wykroczeniach, występkach i zbrodniach“, zwierząt. Uczucie gniewu lub zemsty było naturalną potrzebą pierwotnego człowieka, szukało ujścia w każdej możliwej formie i kierowało się z braku innej ofiary przeciwko bezpośrednim sprawcom zła, zwierzęciu, lub przedmiotowi martwemu.

zaprzągniętą w parę koni, za którą biegł trzeci koń.

Zwierzę to przedstawiało bardzo żałosny widok. Na chudych nogach wspierał się szkielet pozbawiony zupełnie muskułów i mięsa. Przechodząca tamtędy inspektorka Towarzystwa Ochrony Zwierząt zatrzymała woźnicę, którym okazał się Srul Reichenbaum z Nadarzyna i zażądała od niego, by oddał konia do rzeźni celem zgładzenia go w humanitarny sposób.

Między inspektorką, a woźnicą wywiązała się sprzeczka, aż w końcu woźnica zgodził się odsprzedać konia za 6 zł. Tranzakcja została zawarta, poczem konia odprowadzono do rzeźni, gdzie zgładzono go w sposób humanitarny.

Okradziony złodziej.

Przed kilku dniami uczeń piekarski z Tych, skradł swemu chlebodawcy Nowakowi 1.400 zł. Natychmiast po kradzieży Koch ulotnił się i wszelkie poszukiwania policji były bezskuteczne. Ostatnio Koch powrócił ponownie do Tych. Policja przystąpiła natychmiast do areaztowania go. W toku poszukiwań przyznał on się do winy, stwierdził jednak, że pieniędzy już nie posiada. Wyjaśnił on, że natychmiast po kradzieży wyjechał do Sosnowca, gdzie poznał w pewnym lokalu jakąś kobietę lekkich obyczajów, która zaprowadziła go do jakiegoś mieszkania i tam w porze nocnej go okradła. Złodziejki, mimo poszukiwań, nie mógł odszukać,

ZE SWIATA.

Szczepionka przeciw kokluszowi.

Journal of Amerikan Med. Ass. donosi o wynikach zapobiegawczego szczepienia dzieci przeciw kokluszowi. Eksperyment wykonał dr. J. M. Frawley na 345 dzieciach. Zaszczepiono je czterokrotnie w odstępach siedmiodniowych dwoma centymetrami sześciennemi szczepionki przeciwkokluszowej, spreparowanej z zarazków kokluszu, zabitych przez wstrząsanie szklanemi kulkami, i przefiltrowanych przez filtry kolodjonowe. Szczepionkę sporządzono bez ogrzewania i bez dodatków chemicznych dla wzmocnienia jej działania swoistego. Wyniki są świetne. Z pośród zaszczepionych dzieci, mimo, że umieszczono je wszystkie w bezpośredniem sąsiedztwie dzieci chorych na koklusz—zachorowało tylko 21, z tem, że przebieg kokluszu był u nich bardzo lekki—reszta: 314 dzieci, pozostała zdrowa. Umieszczone dla kontroli w tych samych warunkach nieszczepiene dzieci w ilości 174, zachorowały wszystkie bez wyjątku na koklusz.

Bezczelny oszust

wyłudzał pieniądze na... wstąpienie do klasztoru.

W Meranie aresztowano 20-letniego Franciszka Hubera z Innsbrucka, włóczęgę, który oszukał kilka naiwnych kobiet. Huber przybył do jednego z domów w Meranie do dwu pobożnych kobiet, którym począł bardzo serdecznie dziękować za otrzymane od nich w roku ubiegłym datki, jakie umożliwiły mu pielgrzymkę do Rzymu, gdzie uzyskał błogosławieństwo z rąk papieża.

Kobiety nie przypominały sobie Hubera, jak również nie przypominały sobie danych mu ofiar, ale włóczęga potrafił je przekonać. W pewnej chwili wyciągnął pierścień, zrobiony z żółtego metalu i wręczając go naiwnym kobietom, oświadczył, że pierścień ten został pobłogosławiony przez papieża, który polecił pielgrzymowi wręczenie go miłosiernym kobietom za umożliwienie Huberowi pielgrzymki do Rzymu. Wzruszone kobiety przyjęły dar i przyrzekły nadal wspierać Hubera.

Po kilku dniach przybył znowu Huber do wspomnianych kobiet, oświadczając, że zamierza wstąpić do klasztoru. Zamiaru tego narazie nie może zrealizować dlatego, że władze klasztorne żądają od niego pieniędzy na wyekwipowanie. Naiwne kobiety dały włóczędze pościel, bieliznę, oraz pieniądze. Huber sprzedał otrzymane dary i przepił pieniądze w towarzystwie wesołych dam.

Dochodzenia ustaliły, że Huber znalazł więcej podobnie naiwnych ofiar, które jednak milczały, nie chcąc narazić się na skandal. Ostatnio oszustwa te wyszły na jaw i włóczęgę aresztowano. Sprawa budzi niezwykłą sensację, a to dlatego, że wśród osób wspierających sprytnego oszusta, znajduje się wiele pań z pierwszorzędnego towarzystwa.

Zbrodnia, jak w filmie.

Jugosłowiański dziennik „Vreme" donosi o wstrząsającej zbrodni. Po 20-letniej nieobecności, powrócił z zagranicy do rodzinnego domu, syn pewnej wdowy, która wraz z córką, żyła w wielkiem ubóstwie, nie będąc przez nie poznany. Obie kobiety spostrzegły, że nieznajomy posiada wiele pieniędzy i postanowiły zamordować go w czasie snu. Plan swój wykonały i ciało zakopały w stajni. Stwierdziwszy następnego dnia, kto padł ofiarą ich zbrodni, obie kobiety popełniły samobójstwo

Asekuracja

na wypadek... wojny.

Największe tow. ubezp. na świecie Lloyd's Assecuration Society wprowadziło ostatnio również ubezpieczenia dla swych klijentów na wypadek wojny przyczem możliwość wybuchu określa ono stosunkiem 25:1.

Oznacza to, że osoba asekurująca się na wypadek wojny musi płacić 25-krotną kwotę, wypadającą na polisę ubezpieczeniową. Możliwość wybuchu wojny między Francją a Niemcami, Towarzystwo Lloyda określa stosunkiem 19:1, przyczem zamierza podwyższyć go po upływie głosowaniu w Zagłębiu Saary.

Zaświadczenie małżeńskie w Sowietach.

Małżeństwa w Sowietach otrzymują za opłatą 4 rubli specjalne ilustrowane zaświadczenia ślubne. Na jednej stronie naklejone są fotografje obu małżonków na tle kominów fabrycznych. Na stronie odwrotnej wydrukowano kilka sentencyj i rad dla młodych małżonków, które świadczą o zmienionych zapatrywania bolszewików na kwestję małżeństwa, np.:

„Bezmyślnie zawarte małżeństwo albo bezmyślny rozwód, są szkodliwe nietylko dla małżonków, ale i dla ich dzieci".

Także metryki można otrzymać z fotografjami rodziców i dzieci. Również zawierają wskazówki i porady, jak mają być wychowywane dzieci i jakie kary czekają rodziców nie wypełniających swych obowiązków.

RADJO.

WARSZAWA 11 stycznia

6.45 Kolęda. 6.50, 7.08 7.25 Muzyka poranna. (płyty). 6,52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Koncert zespołu Ark. Flato. 12.45 „Roboty włóczkowe", wygł. p. H. Wernerówna. 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim 15,35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert z Krakowa. 16.45 Audycja dla chorych ze Lwowa. 17 15 Sonata fortepianowa f-mol op. 5 w wyk. J. Wagnera 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Nowiny leśne, omówi prof. J. Kloska. 18.10 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy 18.15 Muzyka jazzowa (płyty). 18 45 „Gospodarstwo łowieckie zimą" — wygł. prof. J. Domaniewski. 19.00 Recital śpiew. W. Wermińskiej. 19.25 Pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka salon. (płyty). 19.45 Program na dzień następny 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 Jak spędzić święto? 20.05 Pogadanka muzyczna. 30.15 Koncert symfon. z Filharmonji Warszawskiej. 22 40 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Paradis".

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

3)

— Sama nazwa Atlantyku tak na mnie działa, jakby mi się już podłoga uginała pod nogami. Przecie muszą gdzieś być jakieś bliższe kraje, a może...

— Miss Goldie, proszę pani — zameldowała służąca u drzwi, co spowodowało pewne zamieszanie pośród rodzinnego grona, po pierwsze dlatego, że w zacietrzewieniu się dyskusją nie zauważyli uderzenia do drzwi wejściowych po drugie, że nie było ciastek do herbaty.

PALEC OPATRZNOŚCI.

— Czy to pacierz? — zapytała miss Goldie, stając chwileczkę we drzwiach, celem przyłożenia lornetki do bardzo jasno-błękitnych oczu. — Tylko na pacierz lub na posiłek zbiera się rodzina w tak wzruszającej jedności. Przez litość, nie ruszajcie się! Tworzycie państwo grupę niemal doskonałą, a pasowanie się światła dziennego z kominkowem wytwarza zawsze tak nadzwyczajne efekty!

Ale Mety już się poruszyła, głównie dla zakrycia matczynej rejterady, bo zawsze w podobnych okolicznościach pośpieszała mrs. Hampton do kuchni.

— Nie pacierz, ale rojenia — objaśniła zwięźle; — tego gatunku rojenia, które niekiedy przekształcają się w rzeczywistość. Bywają nawet mniej nieprawdopodobne od niektórych faktów, naprzykład od twego przypomnienia sobie o naszem istnieniu. Przecież już z pół roku, jeżeli nie więcej, jak nie mieliśmy szczęścia oglądać koniuszka twego noska. Czyś gdzie jeździła pod równik w tych czasach? A dużo wypełniłaś szkicowników?

— Tylko dwa, i nie jeździłam pod równik, lecz do miejscowości daleko nieprawdopodobniejszej, ponieważ o nieprawdopodobieństwach mowa. Do miejscowości, dla odgadnięcia której daję wam dziesięć minut i założę się o co chcecie, że się wam nie uda.

— Siadajże naprzód i opowiadaj wszystko — rozporządziła Mety, odbierając od gościa żakiet i mufkę, gdy tymczasem Jim, w pierwszej chwili skłonny do ucieczki, pozostał przykuty ciekawością dowiedzenia się czegoś nowego.

— Czy to było tylko nieprawdopodobne, czy także i przyjemne?

— Przyjemne, moja droga! Wiesz, jak nie lubię takich ciepło-chłodnych przymiotników. Przyjemne? wprost boskie, czarujące! Sam ekstrakt — jakby to powiedzieć — sam wykwit malowniczości!

— Miss Goldie, zwarłszy w zachwycie na kolanach parę niepokojąco chudych rąk, blademi oczyma szukając prawdopodobnie nieba na suficie dla znalezienia dosadniejszych epitetów, nie mogła uchodzić za wykwit niczego, chyba staropanieństwa; — była Angielką tego rodzaju, jaki się częściej spotyka we francuskich nowelach, niż w życiu — ostrokoścista, płaskopiersista, rudowłosa, o kończynach bohaterskich rozmiarów, o rzęsach wreszcie tak jasnych i rzadkich, że — estetycznie biorąc — prawie ich nie było.

Uprawiała z powodzeniem malarstwo krajobrazowe. Nieskrępowana żadnemi rodzinnemi węzłami, a dość niezależna pieniężnie, mogła folgować swym artystycznym popędom; prowadziła też życie wędrowne i szczęśliwe, w bezustannem poszukiwaniu malowniczych widoków, co jej dało poznać wszystkie niemal strefy ziemi oraz najciekawsze zakątki Europy.

Do Hamptonów wstąpiła w trakcie jednej z owych wizyt okrężnych, jakiemi perjodycznie uszczęśliwiała szerokie koło znajomych.

— Trzymasz nas na węglach rozżarzonych — nalegała Mety z tak żywem zainteresowaniem, jakiego tylko entuzjastka mogła sobie życzyć. — Wymień że przez litość nazwę tego artystycznego Eldorado.

— Zgaduj!

— Nie pod równikiem, powiadasz? Więc może Kanada? Właśnie o Kanadzie była u nas mowa.

Głową pogardliwie wstrząsnęła. — Daleko Kanadzie do mego odkrycia! Pomogę wam: w granicach Europy.

— Hiszpanja?

— Setki mil od Hiszpanji.

— Norwegja?

— Jakby co jeszcze było do odkrycia w Norwegji!

— Grecja może?

— Ha, ha! Nie, nigdy nie zgadniecie. Więc posłuchajcie. Słyszeliście kiedy o kraju zwanym Galicją?

Pauza, brzemienna geograficznem rozpamiętywaniem i wyrwał się Jim, w najbliższej jeszcze styczności z atłasami i mapami:

— Już wiem. Prowincja w Hiszpanji.

— Bo też nie byłam. Inaczej się pisze. Moja leży w Polsce, wiecie gdzie?

— A!

Nowa pauza, być może historycznych rozpamiętywań, lecz zarazem i zdziwienia, graniczącego ze zdumieniem. Słyszano o ludziach ze zdrowemi zmysłami, udających się do antypodów; podróż wszakże do Polski nie leżała, nawet ze słyszenia, w zakresie świadomości słuchającego towarzystwa.

— Jest to kraj, w którym było kiedyś powstanie, nieprawdaż? — przypomniał sobie nagle mr. Hampton, w chwili szczęśliwego natchnienia.

— Tak jest; choć zdaje mi się, że powstanie było wszędzie, to jest i w częściach Polski należących do... innych państw. Ale doprawdy nie jeździłam tam dla studjowania historji.

— Jakże się tam pani wogóle dostała?

Wytłumaczyła to bardzo wymownie. Artystyczna wycieczka do południowej Francji; znajomość, zawarta w Nicei; najmilszy polski hrabia, we wspaniałym narodowym stroju (wdzianym na bal kostjumowy), wytworny salonowiec, z rozkoszną małżonką. Wspólność upodobań, stąd pochodząca, że się hrabia uważał za wytrawnego znawcę sztuki; serdeczne zaprosiny, poparte zapewnieniem dobrych „modeli"; wreszcie wniknięcie w krainę, leżącą tak na uboczu od bitego traktu, że nie tknęła jej nigdy stopa angielskiego turysty i odkrycie okolicy, której zalety urągały najsilniejszym przymiotnikom z repertuaru panny Goldie.

— Wyobraźcie sobie, moi drodzy, jednolitą bryłę malowniczości, zamieszkaną nie przez przeciętne osobniki ludzkie, lecz przez same modele malarskie, tak gęsto rozsiane, jak rodzynki w plum-cake'u. Mężczyźni w przepysznych płaszczach z niepokrytych futer barnich i w najpiękniejszych spodniach z czerwonego domowego sukna; kobiety w cudownie wyszywanych spódnicach i fartucha, szyje ich ozdobione w liczne sznurki barwnych, świecących paciorków, małe nóżki potupujące w butach kanarkowego koloru.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.